Włodawa, dnia 15 października 1929 r. № 18

Prenumerata:
miesięcznie 80 gr
kwartalnie 2.50 gr
rocznie 10 zł.
numer pojed. 40 gr

ZIEMIA WŁODAWSKA

ORGAN SAMORZĄDOWO-SPOŁECZNY.

Wychodzi 1 i 15 każdego miesiąca.

Ceny ogłoszeń:
za tekstem
cała strona — zł.
pół „ — zł.
ćwierć „ — zł. 1
drobne ogłoszenie
za wyraz — 10 gr.
najmniejsze ogłoszenie 1 zł 50 gr.

Adres Redakcji i Administracji: Sejmik Powiatowy we Włodawie.

Listy do Redakcji należy adresować: Włodawa, skrzynka pocztowa № 24.

Od Redakcji.

Na dzień 15 października projektowaliśmy wydanie specjalnego numeru, poświęconego sprawom wyłącznie szkolnictwa i nauczycielstwa. W jednym z poprzednich numerów „Ziemi Włodawskiej", miesiąc okrągło temu, zamieściliśmy o tem notatkę prosząc Nauczycielstwo naszego powiatu o nadesłanie tak fachowych artykułów, jak i z dziedziny własnych przeżyć na tle współżycia z wsią. Czekaliśmy cierpliwie do 10 października, przedłużyliśmy później termin oczekiwania jeszcze o 5 dni. Opóźniliśmy celowo wydanie niniejszego numeru, ale wszystko napróżno. Do dnia dzisiejszego nie nadeszedł ani jeden artykuł ani jedna korespondencja.

Związek Młodzieży Wiejskiej zdobył się na zapełnienie swemi pracami całych 16 kolumn. Powiększony numer nie mógł objąć całego nadesłanego materjału.

Związek Kółek Rolniczych poszedł temi samemi śladami. Na dzień 1 listopada wyjdzie numer, poświęcony sprawom oszczędności. Zapełnią go artykuły i korespondencje instytucyj propagujących sprawy oszczędności.

Zawsze życzliwie usposobieni do P.T. Nauczycielstwa i dla spraw szkolnictwa, przypuszczamy, że tylko zbyt szczupła notatka o projektowanym numerze „szkolnym" jest winą iż nikt jej nie dostrzegł.

Ponawiając zatem swą prośbę do ogółu Nauczycielstwa, komunikujemy uprzejmie, że termin nadsyłania prac przedłużamy do dnia 10 listopada, gdyż w takim razie udałoby się numer ten wydać na dzień 15 listopada.

REDAKCJA.

Rola samorządu w akcji drogowej.

Zły stan dróg naszych, ta wielka nasza bolączka wewnętrzna, i brak postępu na tem polu, to wyraz naszej niemocy na tle dźwigania kultury gospodarczej oraz dowód, że do poziomu tej kultury, jaką widzimy pod tym względem na zachodzie Europy, bardzo nam jeszcze daleko.

Ruszyliśmy z martwego punktu w zakresie drenowania gruntów, gdyż daje to nam odrazu widoczne zyski. Budowa nowych linji kolejowych też nie leży odłogiem, a istniejące linje są doprowadzane do zupełnego porządku. Lecz stan naszych dróg kołowych jest wciąż okropny, mosty pełne dziur, jak rzeszoto, niebezpieczeństwo dla przejazdu. Widok mostu z obsuniętą ziemią przy wjeździe i wyjeździe, tworzącą specyficzny dół do łamania kół i resorów, jest wprost typowem zjawiskiem.

Do takiego okropnego stanu ogół nasz nawykł do tego stopia, że nie rozumie, iż tego tolerować nie należy. Gdy droga jest bardzo zła, a most bardzo niebezpieczny, przejeżdżający powierza starym zwyczajem swą dolę Bogu, a gdy w ten sposób przebędzie najgorsze miejsca — dalsza droga wydaje mu się doskonałą.

Jak wiele ten stan rzeczy przynosi szkody pod względem gospodarczym całemu krajowi, a rolnictwu przedewszystkiem, często to było omawiane.

Za czasów naszej niewoli politycznej drogi budowane były i utrzymywane na wysokim poziomie przez administrację pruską, na niezłym poziomie przez austryjacką, na słabym — przez rosyjską.

Dziś mamy własną administrację i własny samorząd w zakresie drogowym, ale robimy mało. Samorząd wini rząd, że daje mało pieniędzy na drogi zarówno państwowe, jak samorządowe. Rząd sam wydaje mało na drogi, bo ma mało pieniędzy na inwestycje wogóle. Samorząd powiatowy narzeka na to, że gminy zaniedbują własne drogi, choć mają do dyspozycji swej szarwak, a samorząd gminny narzeka, że powiat nie subwencjonuje dróg gruntowych. Poza małymi wyjątkami drogi pozostają w stanie nie lepszym, a czasem gorszym, niż dawniej.

Podzieliliśmy drogi na państwowe, wojewódzkie, powiatowe i gminne. Dla każdej drogi jest władza, która ma się nią opiekować.

Ma ona po temu swoje własne prawo, ale nie ma ani dostatecznych środków, ani świadomości tego, że prawo to jednocześnie i obowiązek.

Ustawa drogowa wymienia, że gdy dana władza zaniedbuje swe obowiązki, to wyższa władza może jej odebrać zarząd drogami wraz ze środkami na to istniejącemi. Takie jednak postawienie sprawy nie załatwia jej wcale, gdyż oczywiście nikt nie może się kwapić do objęcia zarządu dróg na remont i budowę których brak środków.

Odpowiedzialność organów podległych w sprawach drogowych przed organami zwierzchniemi nie wyczerpuje bynajmniej czynnika odpowiedzialności wogóle. Jest bowiem drugi rodzaj odpowiedzialności, która jest ważnym czynnikiem twórczym, o ile jest prawidłowo postawioną; jest to odpowiedzialność nie wobec zwierzchności, a wobec zainteresowanych.

Taka odpowiedzialność jest twórczą pobudką dla wszelkiej prawidłowej administracji.

Gdyby nie odpowiedzialność prawna kolei i poczty, gdyby nie prawo do odszkodowań za nieprawidłowe ich czynności w zakresie przewozów i przesyłek, ani kolej ani poczta nie byłyby postawione na takim poziomie, na jakim je widzimy.

Jeśli stanąć na gruncie zasadniczych pojęć prawa administracyjnego i cywilnego, to można dziś uznać za rzecz niedopuszczalną, by zaniedbanie utrzymania mostu czy drogi przez powołane do tego organy mogło uchodzić tym organom bezkarnie i by obywatele państwa mieli być pozbawieni prawa dochodzenia swych strat z powodu takiego zaniedbania.

Czyli streszczając: niepoprawienie mostu i drogi oraz zaniedbanie ściągnięcia na ten cel środków ze strony organów samorządowych powinno być uznane za czynność nielegalną, za którą powinni ponosić odpowiedzialność karną ci, którzy się do tego zaniedbania dopuścili, a ci którym to zaniedbanie wyrządza szkody, powinni mieć prawo do odszkodowania.

Druga sprawa, której uregulowanie stanowi wielki czynnik twórczy w ulepszeniu stanu naszych dróg, to konstrukcja naszego szarwarku. Zasadniczo w dzisiejszym stanie rzeczy powiat rozporządza na cele drogowe specjalnemi podatkami, a gmina rozporządza szarwarkiem.

Szarwark, jak wiadomo, stworzył cuda w zakresie drogowym we Francji i wogóle na zachodzie. A unas zaledwie niektóre gminy racjonalnie zeń korzystają, inne go marnotrawią, inne zaś zaniedbują go zupełnie.

A co za wielka zmiana zaszłaby w Polsce, gdyby wszystkie gminy rok rocznie w drugiej połowie maja i w czerwcu jak również drugiej połowie października i w listopadzie wykonywały roboty ziemne, profilowały nawierzchnię drogi, kopały rowy, koryta drogowe, zwoziły kamienie, rozsypywały tłuczeń w koryto i gdyby robiły to na akord pod specjalnym dozorem technicznym.

Tyle się mówi o tem, iż na liczną ludność naszą wiejską przypada bardzo mało ilość dni pracy, a wielka ilość dni bez żadnego zgoła zajęcia. Dlaczego ten kapitał marnuje się bezużytecznie? Dlaczego godzimy się z tem, by tyle rąk roboczych próżnowało?

Jeżeli czekać mają one na to, by je zwołano za dobrą zapłatą przy budowie dróg bitych za gotówkę, uzyskaną z podatków rządowych czy samorządowych, to się tego nie doczekają wcale, bo zawsze brakować będzie środków. Czemuż więc nie możemy wziąć tych próżnujących rąk ludzkich i sił końskich do budowy lub konserwacji dróg bitych czy gruntowych. Potrzeba na to tylko dozoru technicznego. Już w roku bieżącym Wydział Powiatowy przystąpił do wytworzenia zastępu ludzi fachowych przez zorganizowanie kursów dla dozorców gminnych. Zachęcony rezultatem pracy Wydział Powiatowy zamyśla również w bieżącym roku budżetowym zorganizować podobne kursy dla dozorców gminnych.

Ażeby szarwark mógł zostać dźwignią wielką budowy dróg, trzeba narazie zapomnieć o tem, iż istnieją cztery kategorje dróg: państwowe, wojewódzkie, powiatowe i gminne, a pamiętać, należy o tem, że te wszystkie drogi są potrzebne tak dla rozwoju gospodarczego gmin, jak i powiatu.

Jak istnieje obowiązek służby wojskowej, tak też powinien istnieć obowiązek służby drogowej i jeżeli poważnie to postawimy, to będziemy mieli w krótkim czasie drogi takie, jak na Zachodzie.

Jeśli to przyjmiemy za zasadę, że szarwark powinien być powszechny i odnosić się do wszystkich dróg, to nie wynika z tego, aby z szarwarku robić jakieś specjalne uciemiężenie ludności. Szarwark powinien być sprawiedliwie i prawidłowo rozłożony.

Praktyka roku bieżącego wykazała jak znaczne usługi w budowie dróg może oddać dobrze zorganizowany szarwark. W stosunkowo dość krótkim czasie ze względu na późną wiosnę wykonano roboty ziemne i odwieziono piasek na 4 km. drogi w Dębowej Kłodzie i Uhninie. Wykonano roboty ziemne wraz z częściowem podwiezieniem piasku wykonaniem koryta i przewiezieniem brukowca i tłucznia na drodze Kodeniec Lubiczyn na długości około 2-ch km. Rozsypano tłuczeń i częściowo wykonano rowy przy renowacji drogi Włodawa — Sławatycze pod Szuminką na długości około 3-ch km. Przewiezione kamień brukowiec ze stacji Parczew w ilości 2800 m. 3 do budowy drogi Wisznice-Rossosz. Wykonano roboty ziemne w Dubicy i przewieziono część tłucznia. Wykonano wzorową drogę gruntową „amerykankę" w gm. Uścimowskiej na drodze Ostrów-Głębokie na długości około 3-ch km. i t. d.

Jak widać w pierwszym roku rezultaty pewne osiągnięto, lecz jest to bardzo mała cząstka robót, które należy w powiecie naszym wykonać.

Z dnia 15 października zaczynamy znów nowy okres robót szarwarkowych. Należałoby więc przystąpić do prowadzenia do stanu używalności dróg w powiecie przez zdjęcie nierówności, zasypanie wyboi, nadanie odpowiednich spadków poprzecznych i wykonanie rowów, odprowadzających wodę w gruntach ciężkich.

Przy ofiarnej i pełnej pracy zbiorowej zbudzimy wreszcie ludność, śpiącą od lat dziesięciu w powiecie naszym, i przełamiemy atmosferę zastoju w sprawie drogowej.

Inż. *Zygmunt Radzikowski.*

Brońmy się!

Ogień od najdawniejszych czasów uważany był jako wielki twórczy żywioł. Bez ognia nie możnaby się obejść. Jest on nam zawsze potrzeb- i bez ognia zamarłoby życie. Lecz ten sam ogień źle użyty przez człowieka jest naszym wrogiem, który rokrocznie trawi nasze zagrody, niszczy nasze wsie i osady, nasz w pocie czoła zapracowany dorobek.

W statystykach klęsk żywiołowych, dotykających rokrocznie obszary Państwa Polskiego, jedną z największych pozycji zajmują pożary. Zjawisko to powtarza się od niepamiętnych czasów, a w ostatnich latach tak jakby zyskało na swej mocy, przynosząc coraz większe straty.

Tak wielkie pożary, jakie rokrocznie nawiedzają ludność przeważnie osiedli wieskich, mają jako przyczynę, pominąwszy wypadki umyślnych podpaleń, karygodne niedbalstwo lub nieostrożne obchodzenie się z ogniem, zaś ogrom szkod i całkowitą ruinę wieloletniego dorobku przypisać należy brakowi odpowiednich środków i odpowiedniej organizacji całego społeczeństwa, koniecznych przy gaszeniu wynikłych pożarów.

Pożar, rozważany, jako zjawisko klęski społeczno-gospodarczej ma tę właściwość, że bardziej krzywdzi ogół społeczeństwa, niż jednostkę. Społeczeństwo traci niepowrotnie to, co pożar zniszczył, gdyż na odnowienie straconych dóbr trzeba zużyć pracę i czas, które możnaby użyć na pomnożenie dorobku gospodarczego.

Po wielkich pożarach życie gospodarcze zostaje zawsze zakłócone na pewien czas, dopóki zniszczone warsztaty pracy nie będą odbudowane. Cierpią nietylko pogorzelcy, lecz i współobywatele, związani z niemi więzami gospodarczemi. *Dlatego właśnie obrona przed tym wielkim wrogiem, przed pożarem, jest obowiązkiem społecznym.*

Strażak ochotnik, który bezinteresownie niesie swe zdrowie i życie, broniąc od zagłady płonące mienie sąsiada, nietylko wciela w czyn zaszczytne hasło miłości bliźniego lecz nadto *pełni doniosłą służbę publiczną*, zapewnia społeczeństwu normalny bieg życia gospodarczego.

Znaczenie racjonalnie zorganizowanej obrony przeciwpożarowej w Polsce nie jest jeszcze dostatecznie zrozumiane czasem nawet przez ogół działaczy samorządowych, którzy właśnie najbardziej są powołani do należytej oceny znaczenia akcji przeciwpożarowej.

Nikt inny, lecz właśnie przedstawiciele samorządu mają obowiązek zapewnić pożarnictwu należyty rozwój. Lekceważenie obrony przeciwpożarowej może łatwo wniwecz obrócić mozolne wysiłki samorządu w innych dziedzinach pracy, gdy groźny pożar w ciągu paru godzin zniszczy dzieło pracy wielu lat.

W Polsce, przeważnie zabudowanej drzewem, a krytej słomą lub gontem, pożary szczególnie są groźne.

Corocznie łuna nam przyświeca i idzie z dymem mozolny dorobek rolnika i rzemieślnika. W spichrzach, w stodołach niszczeją zbiory, w izbach rzemieślników narzędzia pracy. Ludność ubożeje, siłą rzeczy zamienia się w jałmużników, żyjących kosztem ogółu.

Najstraszniejszą klęską dla nas jest pożar zbiorowy, to jest taki, który niszczy więcej niż 10 budynków. Te właśnie pożary są u nas klęską prawdziwą. Płoną całe wioski, wypalają się całe dzielnice miasteczek. Zdarza się że podczas jednego pożaru ginie nieraz 890 budynków jakto było w Janowie 7.VII. 1922 r. (Województwo Warszawskie), lub osada miejska Baranów dnia 16.VI.28 r. (Województwo Lubelskie), gdzie spłonęło 76 budynków i gdzie prócz budynków

spłonęło 5 osób. Miasto Radzyń w roku bieżącym dotknięte było wielkim pożarem gdyż wypaliło się tam przeszło 80 domów, a w naszym powiecie przykładem takiego pożaru zbiorowego jest Motwica, gdzie spłonęło kilkadziesiąt zabudowań, albo Przechód gdzie dnia 31.VIII b.r. spłonęło 89 budynków, ocenionych na przeszło 500.000 zł.

Źródłem szkód pożarowych jest niewątpliwie lichy stan zabudowania, lecz nie mniej także lekceważenie niebezpieczeństwa i niedostateczne przygotowanie obrony na wypadek pożaru. Niedostateczna ilość placówek straży pożarnych brak narządzi gaśniczych, brak wody, złe drogi, wreszcie sama obojętność społeczeństwa utrudniają szybszy postęp w dziedzinie pożarnictwa.

W powiecie Włodawskim
w roku 1926 mieliśmy 6 straży
„ 1927 „ 9 „
„ 1928 „ 12 „
„ 1929 „ 22 „

Liczba straży powiększyła się w ostatnich latach, lecz tych straży jeszcze jest mało, bo jedna od drugiej jest odległa nieraz i o 18 klm., więc przeciętnie w promieniu 9 klm. musi obsługiwać pożar.

Nie wszystkie straże ogniowe są należycie zaopatrzone w narzędzia do gaszenia pożaru, nie mają remiz na przechowywanie narzędzi strażackich.

Wielką pomoc w zaopatrywaniu w narzędzia gaśnicze okazuje Powszechny Zakład Ubezpieczeń Wzajemnych, który corocznie część funduszów, gromadzonych ze składki ogniowejj przeznacza na udoskonalenie obrony przeciwpożarowej

Pomoc P.Z.U.W. okazana strażom w powiecie Włodawskim przedstawia się następująco: Gotówka 10.734.80, sikawek 6, beczek 3, drabin 1.

Ogólna suma zaś udzielona strażom pożarnym w całej Rzeczypospolitej przez P. Z. U. W. w czasie od 1.I. 28 r. do 31.XII. 28 wynosi kwotę zł. 1.500.211.25. Straży włodawskiej P.Z.U.W. za pośrednictwem Inspektora Ubezpieczeń p. L. Chmielewskiego wydał 7.000 zł. na kupno samochodu z sikawką motorową.

Posiadanie dobrych nowoczesnych narzędzi gaśniczych zwłaszcza takiego autopogotowia z sikawką motorową jest podstawowym warunkiem sprawnego działania straży na większym obszarze. Tylko szybka pomoc straży przybyłej z dalekiego sąsiedztwa może należycie ocenić bestronnie istotne niebezpieczeństwo w czasie groźnego pożaru wsi lub miasta, i tylko dowódzca obcej straży może celowo zarządzić akcję i umiejętną obronę zagrożonego mienia.

Brak wody szczególnie po wsiach uniemożliwia skuteczną obronę. Bez wody najlepsze nawet narzędzia gaśnicze i ofiarna praca strażaków na nic się nie zda. To też gminy winny się starać o to, aby stopniowo uświadamiać ludność, że w ich interesie leży budowa studni. Ze wstydem musimy powiedzieć, że są takie wsie, które wodę dotychczas czerpią z brudnej cuchnącej kałuży. Budując studnie, trzeba mieć na uwadze potrzeby gospodarcze, a więc myśleć i o tem, aby studnie były odpowiednio liczne wydajne i zdatne na wypadek pożaru. Dla wszystkich jest jasne i zrozumiałe, że im wcześniej zostanie rozpoczęte gaszenie ognia, tem skuteczniejsza będzie walka. Ogień w zarodku zagasić może każdy, a za kilka minut później ogień może szaleć z siłą, której nie podołają i oddziały wyszkolonych obrońców.

Dotyczy to specjalnie wsi, a rozwiązaniem tego będzie urządzenie specjalnych przyrządów alarmowych. Może to być dzwon, szyna metalowa lub inny przedmiot donośnie dźwięczący i tak umieszczony, aby był słyszany przez całą wioskę. Pominąwszy to wszystko, najwięcej nas boli obojętność społeczeństwa do straży i do rozwoju pożarnictwa. Ludność sama nie dba o zakładanie straży, nie rozumie tego, co daje straż i wogóle niechętnie patrzy na rozwój obrony przeciwpożarowej, a przecież straż przedewszystkiem pracuje dla nich, dla dobra tej wioski czy osiedli, w którem się znajduje. Im więcej będziemy mieli tych placówek, tem gwarancja będzie większa tem większe będzie nasze bezpieczeństwo i mniej będziemy mieli tych ludzi bez kawałka chleba i dachu nad głową, będziemy mogli spokojnie odpocząć po całodziennej i znojnej pracy, bo będziemy mieli to przekonanie, że nad nami czuwa nasza własna dobrze zorganizowana straż pożarna. Wtedy w spokoju będziemy powiększać dobrobyt swój, dobrobyt całego Państwa i wtedy może zajaśnieje nam pewniejsze lepsze jutro.

S-i.

Z działalności Z. P. O. K.

Dnia 12.X. b. r. staraniem *Sekcji Opieki n.Matką i Dzieckiem* Związku Pracy Obywatelskiej Kobiet Oddział we Włodawie została zorganizowana ZABAWA LUDOWA połączona z miłemi imprezami, jak loterja fantowa, poczta francuska i wiele... wiele innych.

Zabawa była nadzwyczaj ożywiona, a bufet obficie zasilał bawiących się coraz to nowym zapasem energji.

Zabawa trwała do godziny 7-ej rano, jednak goście nie czuli zmęczenia i z prawdziwym żalem opuszczali saię taneczną.

Dochód z zabawy — brutto	Zł. 760.45
Wydatki wyniosły	Zł. 360.48
Czysty zysk N-tto	Zł. 453.97

Wszystkim którzy raczyli wziąć udział i pomóc w urządzeniu zabawy, a zwłaszcza p. Wernerowi za bezinteresowne wynajęcie sali w kinie, pp. Bychawskiemu i Janczewskiemu za zajęcie się bufetem i p. X za bezinteresowne wykonanie afiszów, najserdeczniejsze podziękowanie składa.

Kierowniczka Sekcji Opieki N|Matką i Dzieckiem

Zofja Ćwiklińska.

Kultura rolna.

Największą troską rolnika w dobie obecnej jest chęć osiągnięcia możliwie najwięcej korzyści z roli, co osiągnąć można jedynie przez podniesienie kultury rolnej, a mianowicie przez racjonalną uprawę roli, stosowanie nawozów sztucznych, nawożenie obornikiem, lub nawozami zielonemi.

Powiat nasz najmniej zamożny i zniszczony przez niedawną wojnę, gospodarze w szczególności drobni, nie mają dostatecznej ilości niezbędnych narzędzi do racjonalnej uprawy roli, jak i pieniędzy na ich nabycie. Dla tego też powiat stoi nisko pod względem gospodarczym. Jednak to nie może nas powstrzymać od pracy. Musimy być silni i wytrwali, łączyć się, zakładać kółka rolnicze, sekcje maszynowe, mleczarnie i t. p. związki, mające na celu ułatwienie zdobycia wiedzy rolniczej, wyrobienie społeczne, czy to przez wysyłanie młodzieży do szkół rolniczych, a starszych na kursy, pogadanki i wycieczki do miejscowości, które mając odpowiedniejsze warunki, kulturę roli podniosły do stanu wzorowego.

Na wstępie zaznaczyłem, że podniesienie kultury rolnej wymaga racjonalnej uprawy roli. Wiadomem nam jest, że rolnik ma bardzo wiele przeszkód, które można usunąć przy pomocy większego wysiłku i pracy. A więc ważniejsze z nich: 1) nadmiar wilgoci przez zmeljorowanie gruntów sposobem omówionym w referacie p. Smorczewskiego (Meljoracje i Spółki wodne), 2) Chwasty, których istnieje cały legjon dokuczliwych i trudnych do wytępienia — przez odpowiednią uprawę roli.

Według mnie niema mowy poprawienia warsztatu pracy drobnego rolnika bez wydania wojny chwastom, które niekiedy występują masowo i są łatwe do wytępienia, inne zaś rzadziej dokuczliwe i do wytępienia trudne.

Jakie są chwasty, ich wygląd i rodzaj, nie będę o tem mówił, gdyż każdy mieszkaniec wsi dobrze to zna, chciałbym tylko zapoznać ze sposobem ich tępienia. Chwasty. rosnące w zbożu, czy też w okopowych, spełniają rolę złodziei i nieraz gospodarz nie wie, czego zebrał więcej, zboża czy chwastów, szczególnie w latach mokrych.

Zboże, zebrane z pól zachwaszczonych, wygląda mizernie, gdyż chwasty, jako mniej wybredne, szybciej pobierają pokarmy z roli, kradną słońce, zagłuszają roślinę uprawną, a same wyrastają w górę.

Jedną z najlepszych broni rolnika do walki z chwastami jest mechaniczna uprawa roli.

I tak:

1) wczesna podorywka po zbiorach ozimych zmusza nasiona dojrzałych chwastów do skiełkowania. Dwa tygodnie później b r o n a czy też kultywator puszczony na podorywkę niszczy skiełkowany chwast.

2) Orka na zimę, wykonana w ostrą skibę powoduje wymarznięcie nasion chwastu, jak i rozłogów perzu, który najlepiej jest znany w naszym powiecie.

3) Bronowanie, zawdzięczając któremu wydobywamy ze skib na sztorc wyoranych, rozłogi perzu, spalone później przez słońce lub zmrożone przez mrozy.

4) Kultywatorowanie roli na wiosnę przed zasiewem roślin uprawnych niszczy kiełkujące chwasty.

5) Stosować na polach zachwaszczonych uprawę okopowych.

6) Siew czystego ziarna daje gwawarancję, że do roli zewnątrz nię doprowadzimy chwastów. W tym wypadku pożądanem jest, by każda wieś lub kolonja miała własny tryjer i żmijkę, które uwalniają zboże od chwastów trudnych do odprowadzenia na młynku.

7) Nie wolno karmić inwentarza pośladem, który można użyć dla drobiu, zadając go w podwórku.

8) Przekaszać miedzę, rowy i nieużytki, by nie dopuścić do kwitnięcia chwastów.

9) Do walki z chwastami wezwać wszyskich sąsiadów.

Jednak nie wystarczy do podniesienia kultury rolnej samo tępienie chwastów. Rolnik winien wiedzieć o tem, że rola nasza wymaga pokarmów tak, jak organizm zwierzęcia. Rola lepiej wynawożona odwdzięcza się gospodarzowi.

W warunkach obecnych gospodarz coraz mniej ma możność utrzymywać inwentarz żywy, który dostarcza nieoceniony obornik, wobec czego stara się zastąpić go nawozem innym, a mianowicie stosuje nawozy zielone, jak łubin seradelę i t. p. Jednak w tym wypadku traci rok czasu Lepiej dla drobnego rolnika który nie ma obszarów, a posiadany kawałek ziemi musi mu przynieść w każdym roku plon, zastosować nawożenie sztucznemi nawozami, które dostarczą dla rośllin niezbędnych pokarmów, a mianowicie azotu, fosforu i potasu.

Brak w roli jednego z tych składników, względnie mała jego ilość powoduje obniżenie wydajności plonów, które nawet na oko nie da się zauważyć.

Brak azotu powoduje w liściach roślin wystąpienie barwy jasno-zielonej, przechodzącej w odcień żółtawy.

Brak fosforu powoduje żółknięcie liści, kłosy stoją prosto, a po wymłóceniu dają poślad.

Brak potasu zaznacza się brunatnemi plamami na liściach i łamliwością źdźbeł. Faktem jest że brak jednego z tych składników powoduje dla rolnika obniżenie się plonów.

Wobec tego nie wystarczy nawożenie jednym nawozem sztucznym, a należy stosować pełne dawki nawozów których brak odczywa rola. Cel ten osiągnąć można przez zakładanie poletek doświadczalnych we wsi, na każdym polu o innej glebie. Nawozy sztuczne mają i tą dobrą zaletę, że ilość ich można stosować na sposób aptekarski t.j. w takiej ilości, jakiej potrzebuje gleba, jednak w tym wypadku decyduje spryt i wyrobienie rolnika. Nawozy sztuczne dzielą się na 3 grupy;

1) nawozy azotowe: Saletra chorzowska, azotniak, siarczan amonowy, saletra chilijska.

2) Nawozy fosforowe; Superfosfat, żużle, Thomasa.

3) Nawozy potasowe: Sól potasowa i kainit.

Pominąć tu muszę sposób przechowywania nawozów sztucznych, jak również od czego zależy ich wartość, natomiast poruszę sposób rozsiewu nawozu, działania którego w dużym stopniu od tego zależy. Najlepszy do siewu nawozów sztucznych jest siewnik, jednak w naszych warunkach to rzadkość, wobec czego siewu dokonujemy w dzień pogodny bezwietrzny, siejąc spokojnie, nisko przy ziemi.

Siejemy na krzyż, to znaczy dzielimy dawkę na dwie części, i jedno siejemy wzdłuż, a drugą w poprzek pola.

Nawóz sztuczny winien być rozsiany na dwa tygodnie przed siewem zbóż. natomiast ilość i jakość zależna jest od tego po czem go stosujemy.

Po zmeljorowaniu naszych podmokłych pól i łąk, po wytępieniu chwastów. któremi obsiane są pola i zastosowaniu nawozów sztucznych tam gdzie jest brak obornika.

Po zastosowaniu więcej dbałej i troskliwej uprawy roli, siewu ziarnem doborowem możemy być pewni, że podniesie się kultura rolna i zrównamy wtedy nasz powiat pod tym względem z powiatami zachodnich rubieży państwa.

Łukasz Rynkowski.

Ogniotrwałe budownictwo.

Z pośród wielu umiejętności, jakie rolnik współczesny posiąść musi, jeżeli chce mieć duży pożytek ze swej gospodarki, bardzo ważna jest umiejętność stawiania praktycznych, a tanich budynków, ale to właśnie rolnikowi najtrudniej. Światły gospodarz mając do czynienia stale z uprawą roli, nawożeniem, hodowlą — robi ciągłe doświadczenia, uczy się, a jeżeli zrobi błąd i poniesienie stratę w plonie czy w dobytku, to już w roku następnym błędów się wystrzega i strat łatwo uniknąć można. Gorzej jest z budownictwem. Zazwyczaj rolnik buduje raz w życiu. Wzniesiona budowa długie lata służyć musi gospodarzowi, a następnie jego dzieciom. Winna tedy być wygodna i trwała.

Nie mając odpowiedniego doświadczenia i znajomości techniki budowlanej z konieczności muszą g o s p o d a r z e przy budowie trzymać się wzorów miejscowych i słuchać rad wiejskich majstrów. Jednakże o dobre i praktyczne wzory trudno w wielu okolicach a nasi wiejscy majstrowie o prawidłowem budownictwie najczęściej słabe mają pojęcie. To też przy wznoszeniu budynków popełnia się wiele błędów, które następnie przez całe życie dokuczliwie dają się we znaki.

W Polsce dotąd jeszcze ludzie po wsiach licho się budują i, podobnie jak dawniej źle mieszkają. Przyjrzyjmy się bacznie osiedlu wiejskiemu: Domy mieszkalne i inne budynki w większości z drzewa i nadomiar złego kryte słomą. postawione są tak blisko jeden obok drugiego, że często strzechami się stykają, tworząc zwarty blok. Przyglądając się bacznie domowi mieszkalnemu, często można zauważyć, że komin jest popękany i dym zamiast przez wierzchni otwór wychodzi wraz z iskrami boczną szczeliną. Z czasem od gorąca rozszerza się szczelina w kominie, spowodowana pęknięciem, a dym wraz z iskrami bezpośrednio dotyka słomy, pokrywającej dach. Zdarza się, że iskierka maleńka, rozdmuchana przez wiatr, zatli słomę i wówczas szybko powstaje pożar, który wnet obejmuje cały dom, a następnie przerzuca się na stojące obok budynki gospodarskie. I tak w niespełna kilka godzin na miejscu zabudowań, pozostaje kupa zgliszcz i gruzów. Nie tylko z wadliwego utrzymania kominów powstają pożary. lecz i z nieostrożnego obchodzenia się z ogniem przez samych gospodarzy i ich rodziny, oraz od piorunów. Wobec tego nasuwa się pytanie, z czego budować, by uniknąć klęsk pożarowych na wsi?

Wszystkim warunkom materjału budowlanego nie odpowiada nigdy słoma i drzewo. Słoma jako pokrycie dachowe. ma bezsprzecznie wielkie zalety, a też i jedną wielką wadę. która odrazu przekreśla wszystkie jej zalety — jest bowiem materjałem nadzwyczaj łatwo i szybkopalnym. Wskutek swej lekkości przenosi ona z wichrem ogień, iskry i żarzące się szczątki na daleką przestrzeń na inne domy, wskutek czego w całej wsi powstaje w mgnieniu oka morze płomieni, których już żadna móc ludzka zwalczyć nie potrafi. Drzewo poza wszystkiemi swemi zaletami, jak 1) łatwość obróbki, 2) względna trwałość, 3) lekkość i 4) łatwość wznoszenia budowli posiada strony ujemne: 1) jest łatwo palne, 2) ulega szybkiemu psuciu się, i 3) zsycha się, zmieniając swój kształt i objętość.

Więc budowanie z drzewa i słomy pomieszczeń dla ludzi i dobytku żywego jest oczywiście nietrwałe.

Najlepszym materjałem budowlanym jest zwyczajna cegła palona. Lecz do wyrobu dobrej cegły potrzebna jest odpowiednia glina, której pokłady nie wszędzie się znajdują, wobec tego, nie wszędzie można ją wyrabiać na miejscu, a sprowadzenie cegły na daleką odległość gospodarzowi się nie opłaca. Wobec takich trudności, jakie rolnicy mają do pokonywania przy budowie, technicy budowlani dążyli do wynalezienia materjału, któryby mógł zastąpić drzewo, oraz cegłę paloną zbyt drogą i nie wszedzie dostępną. Po długich badaniach udało się wynaleźć materjał który jak się okazało odpowiada wszystkim wymaganiom przy budowie—ten materjał nazywamy betonem. Z betonu wyrabia się do wznoszenia budynków pustaki, oraz do krycia dachówki.

Zanim dojdziemy do tago, by w naszej Ojczyźnie każdy przeciętny gospodarz miał budynki pobudowane z materjału ogniotrwałego, t.j. z cegły lub betonu, co wymaga kilkudziesięciu lat, jeżeli nie więcej, musimy obecnie baczną uwagę zwrócić na krycie budynków mieszkalnych i gospodarczych we wsiach.

Wiemy dokładnie, iż bardzo często zdarzają się wypadki, że budynek chociaż postawiony z drzewa lecz kryty dachówką, papą, blachą lub też i gontami, przy minimalnej pomocy ludzkiej wychodzi zwycięsko z morza płomieni.

Wobec tego należy dążyć do uświadomienia

ludności wiejskiej, przez organizowanie odczytów i pogadanek we wsiach o budownictwie ogniotrwałem. W danym wypadku duże pole do działania w pierwszym rzędzie mają Urzędy Gminne, a w szczególności P.P. Wójci, którzy przy każdym pobycie we wsi winni pouczać ludność o tem, jakie dla rolnika ma znaczenie ogniotrwałe krycie dachu. Następnie należy bezwzględnie zaprzestać wydawania przez Urzędy Gminne pozwoleń na budowę, o ile rolnik nie zamierza pokrywać dachu materjałem ogniotrwałym, tembardziej, że na krycie ogniotrwałe są udzielane pożyczki przez P.B.R. i P.Z.U.W. na dogodnych dla rolnika warunkach.

Przy załatwianiu pozwolenia na budowę odmownie, należy zainteresowaną osobę poinformować, dlaczego mu się odmawia zezwolenie na budowę i przy sposobności pouczyć, w jaki sposób należy się starać, by uzyskać pożyczkę na pokrycie ogniotrwałe. Oprócz tego P. P. Wójci nie wydając zezwolenia na krycie dachu materjałem nieogniotrwałym, bezwzględnie winni przestrzegać, by zarządzenie było wykonane, a nie zadawalniać się tylko załatwianiem podania odmownie.

Ze gospodarze we wsiach są uparci, każdemu, kto z nimi ma styczność, jest dobrze wiadomem, lecz tem nie należy się zrażać, a dla ich dobra winno się stosować wszelkie środki zaradcze, by dążenia nasze przyniosły pożądany rezultat.

Oprócz tego, dla zapobieżenia pożarom od piorunów, należy dążyć do tego, by gromady wspólnemi siłami zakładały instalacje piorunochronne. Dla lepszych wyników propagandy, należałoby do budżetów gminnych wstawić pewien fundusz na ten cel i dopomagać chętnym gromadom, tembardziej, że koszt ustawienia piorunochronu nie przewyższa 120 złotych.

Gdy zastosujemy się do przepisów budowlanych i wszelkish zarządzeń, wydanych w tym kierunku, wówczas mienie obywateli kraju będzie zabezpieczone od zniszczenia wsutek pożaru, a tem samem stan materjalny gospodarzy będzie się polepszał, jak również i dobrobyt naszego Państwa.

Michał Zieliński.

Kulturalna placówka.

Przyznać trzeba że martwotę naszego prowincjonalnego życia ratuje jedynie nasze jedyne we Włodawie Kino „Zachęta". Minął rok od czasu otwarcia go przez p. Wernera, któremu za sposób prowadzenia i dobór filmów należy się rzetelne uznanie. Nie zniechęcając się trudnomi warunkami finansowemi, gdyż dając w ciągu trzech dni w tygodniu po 2 niezawsze zapełnione seanse, bez względu na skromne zyski dba o sprowadzenie bardzo drogich i efektownych filmów, z oglądania których odnosi się rzetelną satysfakcję. Niestety, nie tak rzetelnie postępują firmy, nadsyłające dzierżawione obrazy, i czasem zdarzy się film nadpsuty częstem używaniem, co powoduje przerwy w wyświetlaniu i zniecierpliwienie publiczności, która wtedy zachowuje się zbyt po... włodawsku. Te jednak fakty zdarzają się niezmiernie rzadko i nie zmniejszają wcale zasług p. Wernera, dokładającego wszelkich sił, by wymagania bywalców zadowolnić. Życzymy p. Wernerowi, aby drugi rok nie zniechęcił go do prowadzenia tej pożądanej placówki, i dał mu pełne zadowolenie finansowe i moralne.

O.

Nasze bolączki.

O ile nasza poczta i telegraf funkcjonują wzorowo, o tyle w telefonach „coś się popsuło". Kiedy w telefonie odezwie się ze stacji głos żeński, połączenie bywa natychmiastowe. Ale gorzej jest z tym męskim głosem, który widocznie uważa że pośpiech bywa szkodliwy. Więc też nie spieszy się do tego stopnia, że na odezwanie się ze stacji trzeba dzwonić po trzy razy i czekać po pięć minut Możeby tak znany z energgji pan Naczelnik poczty zechciał zwrócić uwagę temu panu, że cierpliwość abonentów telefonicznych nie jest niewyczerpana? Sądzimy, że to pomoże.

Cierpliwy.

Pokaz hodowlany w Parczewie.

Dnia 1 października odbył się w Parczewie na terenie targowicy miejskiej pokaz hodowlany, urządzony staraniem Okręgowego Towarzystwa Organizacji i Kółek Rolniczych we Włodawie.

Na pokaz z władz powiatu przybył Zastępca Starosty p. Kowalczyk oraz burmistrz miasta Parczewa, p. Maliszewski, Z organizacji C. T. O. i K. R. insp. Krzyczkowski, insp. W. Z. K. R. p. Blenau i p. Irena Ciemieniewska Instruktorka Woj. Zw. hodowli drobiu, kier. Ogniska Kultury Rolnej w Hańsku p. Zieliński oraz w zastępstwie prezesa O. T. O. i K. R. p. Leszczyński Józef, jako też liczne grono ziemiaństwa, urzędników nauczycieli i okolicznych rolników.

Zainteresowanie pokazem było ogromne.

Do późnego wieczora liczne rzesze rolników nie odstępowały stolika sędziowskiego. Wielkie wzbudzał zainteresowanie skromny, lecz dużo mówiący pawilonik spółdzielni „Rolnik" w Parczewie, gdzie ładnie sporządzone wykresy z pracy spółdzielni świadczyły o całokształcie rozwoju tak ważnej instytucji rolniczej. Obok pawilonu znajdowały się eksponaty ziemiopłodów i roślin warzywnych, które naprawdę imponowały swym wzrostem i okazałością.

W bramie wjazdowej udekorowanej zielenią i chorągwiami nadjeżdżających gości witała orkiestra straży ogniowej w Sosnowicy. O godz. 11-ej nastąpiło uroczyste otwarcie pokazu przez zastępcę Starosty p. Kowalczyka, który po krótkiej przemowie do zebranych gości przeciął wstęgę. Następnie p. insp. Blenau treściwie scharakteryzował stan hodowli w Polsce, podkreśla-

jąc znaczenie kierunku hodowlanego, poczem przy dźwiękach orkiestry przedstawiciele władz i tłumy publiczności udały się na plac wystawy, gdzie urządzone były przegrody dla pięćdziesięciu koni, barjery na sto krów, klatki dla pięćdziesięciu sztuk nierogacizny i dwudziestu owiec oraz podstawy na ustawianie klatek dla kur. Bydła doprowadzono sześćdziesiąt pięć sztuk, koni trzydzieści osiem, owiec dziesięć, świń dwadzieścia sześć, gniazd kur jedenaście. Nie tak imponowała ilość materjału hodowlanego, jak to, że miało się wrażenie, iż w przegrodach stoi wyrównana duża obora bydła czerwono-polskiego, biorąca przewagę nad holendrami i inną rasą. Kury zielononóżki brały górę nad plymutrokami i wayendottami, a ładnie zbudowane konie zimnokrwiste i ciepłokrwiste świadczyły o wielkiem zamiłowaniu gospodarza polskiego do tej dziedziny hodowli.

Do godziny 6-ej wieczorem trwał przegląd i punktacja w rezultacie której przyznano za hodowlę koni 17 nagród bądź w medalach bronzowych i srebrnych bądź w listach pochwalnych lub w formie pieniężnej, 34 nagrody uzyskali gospodarze za hodowlę bydła, z czego 1 medal bronzowy i 7 listów pochwalnych, za owce 1 list pochwalny i 1 nagrodę pieniężną, za świnie 3 listy pochwalne, za drób 5 listów pochwalnych i 1 nagrodę pieniężną. Ogółem zostało nagrodzonych 62 gospodarzy. Przez cały czas pokazu dopisywała śliczna pogoda, orkiestra uprzyjemniała oględziny i ściągała całe masy publiczności.

Późnym już wieczorem odbył się obiad, urządzony staraniem Komitetu Organizacyjnego Pokazu, który wywiązał się doskonale ze swego zadania. W serdecznym nastroju zaproszonych rolników, przedstawicieli władz i organizacji czas upływał mile, budząc w duszy nadzieję, że pierwszy pokaz hodowlany jaki na terenie Parczewa został zorganizowany, przyczyni się niezawodnie do zamiłowania rolników w dziedzinie hodowli zwierząt domowych i że praca racjonalna zawsze zostanie uznaną i nagrodzoną, a drugi pokaz będzie większy i wspanialszy.

Za udany pokaz w tak trudnych warunkach należy się wielkie uznanie i podziękowanie Okręgowemu Towarzystwu Organizacji i Kółek Rolniczych oraz instruktorowi rolnemu p. Antoniakowi Stanisławowi, któremu zwłaszcza ten pokaz zawdzięczać należy, gdyż był on inicjatorem, organizatorem i duszą całej tej imprezy.

I. R.

Ze zjazdu gospodarczego
we Włodawie.

Dnia 29 września staraniem Org. Tow. Org. i K. R. we Włodawie odbył się zjazd gospodarczy i poświęcenie sztandaru zjednoczonej organizacji. Po odprawieniu nabożeństwa i poświęceniu sztandaru, na placu kościelnym nastąpiło uroczyste wbijanie gwoździ w drzewce sztandaru przez następujących chrzestnych: pp. Z. Cwiklińską, J. Karpińską, Libiszewską, A. Błyskosz, pp. Rościszewskiego, Borettiego, Leszczyńskiego Pyszkę Sz. Następnie cały pochód ruszył pod pomnik T. Kościuszki, gdzie rolnicy złożyli wieniec u stóp bohatera ludu wieśniaczego, poczem krótkie przemówienie wygłosili: pp. Pyszko i Rościszewski podkreślając znaczenie zjednoczenia rolników. Po przemówieniach pod batutą p. Baja czł. Kółka Rolniczego chór dołhobrodzki odśpiewał: hymn narodowy i Rotę, poczem pochód ruszył w stronę ulicy 11 listopada. Na sali obrad wśród licznie zebranych rolników posiedzenie zagaił p. Fedyn w zastępstwie prezesa O. T. O. i K. R. witając p. starostę Ćwiklińskiego, przedstawicieli organizacyj i zaproszonych gości.

Następnie zabrał głos p. starosta Cwikliński, który scharakteryzował powiat Włodawski w jakim stanie wyglądał przed trzydziestu laty, podkreślając jednocześnie gwałtowną potrzebę podniesienia produkcji rolnej i hodowlanej, a w związku z tem najszybsze przeprowadzenie meljoracji, celem osuszenia ogromnych przestrzeni podmokłych łąk i gruntów, poczem życzył pomyślnych obrad licznie zebranym rolnikom. Jako przedstawiciel ziemian p. Libiszewski w powitaniu swem zaznaczył doniosłość skupienia się frontu rolniczego i znaczenie organizacji. W dalszych przemówieniach zabierali głos przedstawiciele organizacji wojewódzkich i powiatowych życząc owocnej pracy w dniu obrad gospodarczych. Przed wygłoszonemi referatami przewodniczący zjazdu p. Fedyn przedstawił zebranym sprawę unifikacji w ogólności na terenie pow. Włodawskiego. Po dyskusji na wniosek instr. rolnego p. Zielińskiego St. Zjazd Gospodarczy pow. Włodawskiego z zadowoleniem przyjął do wiadomości komunikat prezydjum w sprawie zjednoczenia organizacji rolniczych w pow. Włodawskim i wyraził nadzieję, że fakt ten przyczyni się wybitnie do podniesienia dobrobytu w gospodarstwie wiejskim.

Następnie insp. W. Z. K. R. p. Bienau wygłosił referat p. t. „Obecna sytuacja w rolnictwie i doniosłość znaczenia hodowli w Polsce.

Po ożywionej dyskusji znaczenie spółdzielczości w rolnictwie referował p. inż. Tuszyński przedstawiciel Zw. Rewizyjnego Spółdz. Rolniczych. Po wygłoszonych referatach zabierali głos: pp. Rościszewski, Karpiński, Pyszko, Boretti, Bieliński, Lęszczyński. Z rzeczowych wniosków i zapatrywań, oraz rozstrząsanie zagadnień ekonomicznych wpływających na rozwój rolnictwa naszego powiatu, dawało poważny charakter Zjazdowi Gospodarczemu.

Złożenie sprawozdania Okr. Związku Kółek Rolniczych przed członkami Zjazdu ze swej działalności i nakreślenie planu pracy na rok 1929.30, było dopełnieniem całokształtu życia i pracy organizacji rolniczej na terenie pow. Włodawskiego.

Włodawska wystawa rolnicza

(w oświetleniu feljetonowem),

Dziesiątego października rano, kiedym jeszcze wczorajszego kacenjammeru nie zdołał rozpędzić, wlazł do mnie nieproszony, niewołany i najmniej w tej chwili pożądany instruktor rolny, pan Antoniak. Spojrzałem na niego z odrazą. Przyszło mi do głowy, że Sejmik nasz postępuje nieopatrznie, angażując ludzi z taką brzydką twarzą. Może nawet w rzeczywistości tak nie jest, ale byłem wtedy naprawdę zły. Postanowiłem przeto zmniejszyć względem niego dotychczasową swoją (przysłowiową we Włodawie) uprzejmość i pozbyć się go natychmiast.

— Jakie licho pana tu przyniosło?

Odchrząknął i stanął na baczność.

— O panie dobry i czuły na wszelkie dobro! Panie, który słyszysz, jak trawa rośnie, wiesz, gdzie się zbierają na pijaństwo, i gdzie mieszka najpiękniejsza niewiasta we Włodawie! Panie, który miłujesz ten powiat, jak dziecko mamkę o pełnej piersi! Panie...

Nie mogłem dłużej wytrzymać tych kłamstw. Już to mnie powiat włodawski nakarmił — no!.. Można niestrawności dostać.

— Kończ pan te brednie i mów, o co chodzi?

— Widzę, że pan redaktor zły. Czemu to przypisać?

— Michał wczoraj trochę zarobił, więc mamy obaj dziś kacenjammer.

— Znając mocną głowę pana redaktora, przypuszczam, że wczorajsze cnotliwe zajęcie wieczorowe nie przeszkodzi mu pójść ze mną i obejrzeć przez Sejmik zrodzone a przezemnie spłodzone dziecię — wystawę rolniczą we Włodawie.

— Idź pan do djabła! Gdybym miał wszystkie cudze bachory oglądać...

Ale przyczepił się jak rzep do psiego ogona, jak Waldemaras do Wilna.

Tłomaczyłem, błagałem i na nic. Zakląłem go na wszystkie jego zwarjowane jakieś tam pólka doświadczalne, na wszystkich reproduktorów i jakieś tam zielononóżki — nic nie pomogło.

Wstałem z złóżka i postanowiłem się zemścić. Poszliśmy.

— Czemu to piechotą idziemy? Nie mógł pan przynajmniej dorożki sprowadzić?

— O, panie! Chciałem drogę dla pana wysłać kilimami Sejmikowego wyrobu i zaprosić doktora wszechnauk automobilowych, profesora Markusza z jego sławną taksówką, ale mi brakło czasu. Tydzień już nie jem i nie śpię...

— — — — — — — —

Wielki plac. Bydło. Konie. Ludzie. Swinie. Kury. Buraki, Sejmikowy Kaczor. Kartofle. Fasola. Dyrektor Komorowski. Warsztat tkacki. Kapusta. Policja. Kwiaty. Dynie. Publiczność. Barany. Zdaje się, że już wyliczyłem wszystko, com widział.

Ani bufetu, ani piwiarni, ani żadnej rzeczy, która jego jest. I to ma się nazywać wystawa?

— — — — — — — —

Kwaśny, jak ocet siedmiu złodziei, zwróciłem się do pana Antoniaka, który z dumą i radością w brzydkich niebieskich oczach patrzył na mnie.

— Co to jest?

— To konie, sprowadzone przez pana Borettiego i Karpińskiego.

— Fi... takie duże bydlęta... i bez rogów...

— Ależ .. konie nie mają rogów. Proszę spojrzeć, co za cuda! Oko wypukłe, suche pęciny, szyjki wygięte, ogon z odsadą... cacko!

— Aha! A to co?

— To buhaj rasy czerwonopolskiej.

— Widzę. Szyjka wygięta, suchy w pęcinie, ogon z odsadą...

— Ależ... Panie! Kark przysłowiowy, jak u byka, noga, jak slup telegraficzny, no, a ogon... podniósł tylko chwilowo...

— Rzeczywiście. A to co?

— To warsztat tkacki nowoczesny. Panienka, która pokazuje, jak się tka, ubrana jest wyłącznie w samodziały własnego wyrobu. Ładne kilimy, co?

— Owszem bardzo ładna.

— Kto?

— Ano — ta panienka. Szyjka wygięta, sucha w pęcinie...

— Ale panie!..

Zirytowałem się.

— Nie będzie mnie przecież pan przekonywał, ze ma kark przysłowiowy, a nogę, jak słup telegraficzny. Przecież widzę całe kolanko. Slepy pan, czy co?..

Łzy spłynęły po zmęczonej twarzy biednego instruktora. Zrobiło mi się go żal, ale postanowiłem być konsekwentnym i mścić się za przerwany sen aż do skutku.

— A co to za budynek?

— To pawilon Kasy Komunalnej.

— Można tu co pożyczyć?

— E... nie.

— No to poco mi pan pokazuje?

— — — — — — — —

— Tu, panie redaktorze są kury.

— Proszę kazać zrobić jedną w potrawce.

— O, pasanie! Wystawową kurę?...

— No to przynajmniej ze sześć jajek po wiedeńsku.

— Kiedy one tak na poczekaniu jaj nie niosą.

— Phi! także mi kury, co jaj nie niosą. Warto było oglądać!.

— Tu są wspaniałe kartofle, po pół kilo wagi sztuka. Wystawił pan Lubański.

— Owszem, owszem. Ale dlaczego one takie twarde.

Na twarzy zapytanego dostrzegłem pierwsze ślady obłędu.

— Bo... jeszcze nieugotowane...

— Ma też pan co pokazywać! Surowe kartofle! Ktoby te jadł?

— — — — — — — —

— Tu, panie redaktorze, miód do picia. Produkcja pana Borettiego.

— No, nareszcie coś ludzkiego. Proszę odkorkować butelkę.

— Nie można, panie redaktorze. To tylko na pokaz.

— Jak? Niechno ja się z panem Borettim spotkam! Pokazywać spragnionym zalakowane butelki?.. Wstrętny egoista!..

— — — — — — — —

— Co tam za kwik?

— To kolega Kaczor romansuje z konkursowemi prosiętami.

— Widzę, że nie tyle z prosiętami, co z ich młodemi właścicielkami.

— Prawda, jakie ładne?

— Owszem, ta naprzykład blondynka z Wereszczyna całkiem niebrzydka.

— Ależ ja mówię o prosiętach!

— Idź pan do licha razem ze swojemi prosiętami! Pić mi się chce i spać, a tu posucha, jak na Saharze! Ani słówka o tej nasze, wstrętnej wystawie nie napiszę!

Tu siły moralne opuściły pana Antoniaka. Zemdlał. Mnie z wystawy wystawiła policja. Poszedłem spać.

— — — — — — — —

11 października. Postanowiłem słowa dotrzymać. Nie piszę sprawozdania. Niech pisze pan Kaczor.

— — — — — — — —

13 października. Pan Antoniak twierdzi, że ze sprawozdania p. Kaczora nic nie będzie, bo ten chłopiec się zepsuł. Wieczorami gdzieś lata. Przypuszczać trzeba, że na jesienne zloty, jak każdy Kaczor. Pan Antoniak twierdzi, że on zamienił ię u szewca i szyje w damskiem towarzystwie swoim przyjaciołom buty.

---

15 października. Numer idzie do druku. Sprawozdania niema. Ciekawy jestem, kto za to będzie brał od redaktora lanie. Ja, czy Kaczor. Wolałbym, żeby on. **Okuń.**

Zjazd hodowców koni.

W dniach 16, 17, 18 listopada r. b. odbędzie się w Warszawie Pierwszy Ogólny Zjazd Hodowców Koni w Polsce, który ma za zadanie podniesienie hodowli, wyjaśnienie jej znaczenia dla obrony Państwa i pod względem ekonomicznym, zobrazowanie stanu obecnego i wyszukanie środków poprawy.

Prawo udziału w Zjeździe mają następujące osoby:

a) przedstawiciele Ministerstwa Rolnictwa,

Departamentu Chowu Koni i Zakładów hodowli koni,

b) przedstawiciele Ministerstwa Spraw Wojskowych, Sztabu Głównego, Departamentu Kawalerji i Wojskowego Zakładu remontu koni, oraz Biura Uzupełnień,

c) profesorowie hodowli wyższych i średnich zakładów naukowych,

d) hodowcy koni pełnej krwi, członkowie Towarzystw Wyścigowych,

e) osoby, należące do Związków hodowlanych oraz hodowcy, którzy przedstawią zaświadczenie instytucyj hodowlanych lub rolniczych Rzeczypospolitej Polskiej,

f) przedstawiciele i urzędnicy instytucyj hodowlanych i inspektorzy hodowli koni,

g) osoby zaproszone przez Komitet Organizacyjny, mające łączność z hodowlą koni.

Za prawo uczestniczenia w Zjeździe członkowie wpłacają przed 5-ym listopada po 15 zł., członkowie Zjazdu, zgłaszający się po 5-ym listopada wpłacają po 25 zł., delegaci instytucyj rządowych i samorządowych płacą po 5-ym listopada — 15 zł.

Każdy z członków Zjazdu ma prawo głosu.

Kancelarja Komitetu Organizacyjnego mieści się przy ulicy Kopernika 30, w Warszawie w biurze Związku Hodowców Szlachetnego Konia półkrwi na II-em piętrze.

Osoby, życzące sobie wziąć udział w Zjeździe zechcą wszelką korespondencję oraz pieniądze wysyłać pod wskazanym adresem, lub na conto Związku Hodowców Szlachetnego konia półkrwi w P. K. O. Nr. 8.223,

Osoby, oprócz wymienionych w punkcie 2 Regulaminu, życzące sobie uczestniczyć w Zjeździe proszone są o nadsyłanie następujących danych przed 5-ym listopapa r. b., a) imię i nazwisko, b) czem się zajmują, c) nazwa instytucji, związku i t. p., których są członkami, d) dokładne adresy.

Uwaga. Przewodniczący instytucyj i związków hodowli koni oraz instytucyj rolniczych, proszeni są o dostarczenie odpowiednich zaświadczeń osobom delegowanym na Zjazd, oraz hodowcom należącym do organizacyj hodowlanych.

Bliższych informacyj o Zjeździe udzielają instytucje hodowlane Rzeczypospolitej Polskiej.

Ze świata.

Obłędne czyny czerwonych dyktatorów Rosji ze Stalinem na czele, doprowadziły cały ten olbrzymi kraj do stanu chaosu i ostatecznej nędzy Ze wszystkich stron Państwa Sowieckiego dochodzą wieści o zaburzeniach chłopskich i mordowaniu komunistycznych urzędników na tle rekwizycyj zboża. Rekwizycje te, rujnujące gospodarstwa włościańskie, dają na ogół wynik znacznie odbiegający od rządowego planu. Niewiadomo, czy Moskwa zdoła odebrać ludności wiejskiej nawet połowę zamierzonej ilości zboża. Chłop Rosyjski nie chce i nie może oddawać rządowi owoców swej pracy na roli. Ceny rekwizycyjne są bez porównania niższe od cen rynkowych, a przytem rolnik, rosyjski nie obsiewa już wszystkich swych pól, pozostawiając znaczną ich część obłogiem. Nie ma ani zboża na obsianie, ani się to opłaca.

Miastom Sowieckim znowu grozi głód. A jednocześnie olbrzymie zapasy zboża, odebrane chłopom na Ukrainie, gniją na stacjach kolejowych, gdyż na kolejach braknie taboru i panuje nieprawdopodobny chaos.

W fabrykach sowieckich też jest źle. Stale brak surowców, szwankują maszyny, robotnicy zaś pracować sumiennie nie chcą i nie uznają żadnego fachowego kierownictwa. W tych warunkach kapitaliści obcy, przeważnie Niemcy, w ostatnich czasach masowo wycofują z Rosji i swe kapitały i swych fachowców.

Rozpoczęła się więc w Sowietach agitacja urzędowa za wzmożeniem pracy. Dyktatorzy wpadli na pomysł zastosowania jej nieprzerywalności w drodze skasowania zupełnego niedziel, inne święta bowiem chrześcijańskie już oddawna bowiem nie są uznawane. Zarządzenie to ma z jednej strony zwiększyć wydajność pracy, z drugiej zaś jest wymierzone przeciw religji.

Skasowano więc święcenie niedzieli, a wprowadzono czterodniowy tydzień robotniczy. Co piąty dzień robotnik jest wolny od pracy, ale w różnych fabrykach i instytucjach różni pracownicy odpoczywają w innym czasie, przeto fabryki funkcjonują cały tydzień bez przerwy.

Nowe zarządzenie obliczone jest na to, iż robotnik będzie wolał świętować co piaty dzień, niźli jak dotąd, co siódmy. Inna rzecz, że będzie to tylko na papierze. Przecież w ZSSR obowiązuje 8 i nawet 7 mio godzinny dzień pracy, ale najczęściej robotnicy muszą pracować z najróżniejszych powodów po godzin 12-cie bez możności jakiegokolwiek protestu. I obecnie skończy się na tem, że zamiast co niedziela, odpoczywać będą co 10 dni, a może i rzadziej. Produkcja sowiecka nie powiększy się zapewne, ale nie o to tylko komunistom chodzi. Chcą oni zatrzeć wszelki ślad zwyczajów i praktyk chrześcijańskich uniemożliwić zachowywanie niedzieli. Jednocześnie pragną oni zniszczyć i życie rodzinne. Jeśli członkowie tej samej rodziny będą świętować każdy w innym dniu zniknąć musi wzajemne obcowanie rodzinne.

Lud rosyjski jest już dostatecznie zdemoralizowany by nie dał się złapać w nową pułapkę. Część społeczeństwa — będzie zapewne stawić opór, inni zaś ulegną. Dalszy krok ku zagładzie narodu rosyjskiego jest więc zrobiony. Wieś narazie dotknie nowe prawo w mniejszym stopniu, ale przyjdzie czas, a mózgi oprawców Rosji wymyślą odpowiedni środek i dla przymuszenia wsi.

Rzecz znamienna, iż jedno z prowincjonalnych pism żydowskich w Polsce, Pisząc o skasowaniu niedziel w Rosji zarządzenie to powitało oświadczeniem, że próba sowiecka zapewnę wywrze wpływ i na robotników w Europie... Żydzi nie widzą w tem nic szkodliwego, ze swem świętowaniem soboty poradzą sobie i w Rosji i gdzieindziej. Bolszewizm wprawdzie nieraz boleśnie dotyka

Żydów, ale w jakże znacznym stopniu jest produkcją ich własnych mózgów.

Żydzi byli zawsze i są narodem krótkowidzów. Nie dostrzegają, iż z gnicia Rosji, mogą powstać nieprzewidziane przez nich skutki. Zgnilizna nie trwa wiecznie, a na niwie rosyjskiej snadnie mogą wyrosnąć plony, wcale nie przez komunistów zasiane.

O czekającej nas srogiej zimie.

Dyrektor obserwatorjum Talenze koło Bordeaux prof. Menery, który badaniem plam słonecznych zdobył sobie wybitne imię w dziedzinie astronomji, przepowiada, na podstawie swoich długoletnich spostrzeżeń, bardzo ostrą zimę na 1929-30 r.

Wszyscy uczeni zgodzili się już oddawna z faktem, iż plamy na słońcu wywierają zasadniczy wpływ na kształtowanie się pogody. Prof. Menery nietylko jednak z plam słonecznych lecz i z innych osobliwych faktów, prorokuje specjalnie ostrą tegoroczną zimę. Uczony francuski ustalił mianowicie, iż po 9 perjodach plam na słońcu, a więc po 100 latach —każdy perjod plam słonecznych oblicza on na 11 lat — oczekiwać należy ostrej zimy. Istnieją ponadto inne niechybne znaki, każące wróżyć przykre mrozy. Oto dziwnym zbiegiem okoliczności stan wód na Nilu wywiera na charakter zimy europejskiej, jak wykazały doświadczenia, również silny wpływ, jak wylewy w dorzeczu Indusu. Przyczyną tego związku nie jest narazie wyjaśniona. Stwierdzono jednak nie zbicie, iż po wielkich wylewach Nilu i Indusu następują w środkowej Europie ostre zimy, gdy przeciwnie, po okresach suchego lata w Indjach, i niskiego stanu wód na Nilu w Egipcie, następują w Europie zimy łagodne.

I tak w latach 1860, 1870, 1878, 1879, a ostatnio znowu w 1906 notowano wielkie wylewy w dorzeczu Nilu We wszystkich wyżej wspomnianych latach Europa przeżywała bardzo ostre zimy. Podobnie rok 1920 odznaczył się niezwykle silnymi wylewami Nilu i Indusu, a równocześnie ostrą zimą w Europie.

Z tego względu należy się spodziewać, iż zima tegoroczna będzie ostra i długotrwała. Innym wreszcie szczegółem, z którego meteorologowie wróżą również ostrość zimy, jest kwestja poprzedzającego ją gorącego lata. W większości wypadków, jak wykazały obserwacje, po bardzo gorącem i długotrwałem lecie — a takiem było tegoroczne — następują ostre i długotrwałe zimy.

Tak więc wszystkie znaki na niebie i ziemi każą się nam spodziewać w tym roku ostrych mrozów, które, kto wie, czy nie dadzą się nam bardziej jeszcze we znaki, aniżeli zeszłoroczne.

Listy bez znaczków będą wracać do nadawców.

Pisma warszawskie donoszą, że min. poczt i telegrafów uregulowało sprawę listów bez znaczków w ten sposób, że będą one zwracane nadawcom, a nie będą przesyłane, jak dotąd adresatom na pobranie grzywny w postaci podwójnej należności. Odbiorcom przesyłane będą tylko te listy, na których brak będzie części należnej opłaty.

O ile rozporządzenie takie rzeczywiście zostało wydane, to zaznaczyć należy, że mija się ono zupełnie z celem. Wiadomo bowiem powszechnie, że tylko ludzie bardzo roztargnieni zapominają nalepić na listach znaczki pocztowe. Niewątpliwie ci roztargnieni również nie będą pedantycznie umieszczać swoich adresów jako nadawcy Co więc zrobić z listem nieopłaconym, na którym jest tylko adresat, nie ma nazwiska wysyłającego? Czy listy te będą niszczone jako kara za roztargnienie?

Dalej zarządzenie to przykróciłoby znacznie dochody pocztowe. Zysk bowiem, jaki poczta ciągnie za t. zw. „karne frankowanie". jest zbyt poważny, aby dla jakich pedagogicznych celów miało się go ministerstwo poczt i telegrafów wyrzekać. Długoletnie zesztą doświadczenie zagranicznych urzędów pocztowych wykazuje, że jedyną drogą dla nieopłaconych listów jest ściąganie podwójnej należności.

Zmarzniętych drzew nie wycinać.

Zewsząd nadchodzą wiadomości o tem, że drzewa w ogrodach owocowych, które pozostały w roku bieżącym bez liści, nie wszystkie są stracone. Okazuje się, że w większości wypadków mróz zniszczył tylko koronę, pączki i liście, zaś pień pozostał nieruszony. To też w przyszłym roku te drzewa, które dziś wydają się zeschnięte, będą kwitły.

Na początku lata ogrodnicy w wielu wypadkach chcieli takie niby zeschnięte drzewa powycinać, dopiero za radą starszych ogrodników, pamiętających podobne sytuację, zaniechano tego.

Praktyczni ogrodnicy twierdzą, że o ile zima będzie łagodna, to w roku przyszłym należy się spodziewać tak wielkiego urodzaju, jakiego oddawna Polska nie pamięta, albowiem drzewa odpoczęły doskonale

Rząd troszczy się o rolnictwo,

Z ogólnej kwoty 40 mil zł. wyznaczonej przez Polski Bank na kredyty za pośrednictwem rejestrowanego zastawu rolnego, wyasygnowano 38 mil. zł. Z zestawień nadesłanych B. P. przez instytucje kredytowe wynika, że ogółem rolnictwo zaciągnęło około 13 mil. zł pod zastaw rolniczy.

W tych dniach oczekiwany jest dalszy rozdział tego kredytu, przez sfery B. P. zdecydowane jest przeznaczyć część kredytu z banków, które nie zdołały ulokować przyznanych im kredytów, do tych instytucji finansowych, które okazały większy ruch w tej dziedzinie,

Trochę liczb.

Według danych tymczasowych wyjechało z Polski w czerwcu r. b. ogółem 21.753 emigrantów, z których 15 685 udało się do państw Europy, a 6.068 do krajów pozaeuropejskich. Ze szczegółowego zestawienia wynika, iż do Francji wyjechało 8.158 osób, do Niemiec 6.215, Belgji 1.122, do Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej 618, do Kanady 2,862, do Argentyny 1.227, do Brazylji 1.069, do Urugwaju 114, do Afryki 33 do Palestyny 61. Liczba reemigrantów wyniosła w omawianym okresie 2.410 z czego z krajów europejskich 1 553 z poza Europy 857. Z Francji wróciło do kraju 749 osób, z Niemiec 425, z Rumunji 14, z Belgji 22, ze Stanów Zjednoczonych Am Półn. 161, z Kanady 83, z Argentyny 310, z Brazylji 15, z Palestyny 122.

Bloch Rudolf wieś Michelsdorf gmina Wola-Wereszczyńska zgubił zaświadczenie z odbytych ćwiczeń czterotygodniowych wydane przez dowództwo 45 p. p. kartę Mob. oraz zaświadczenie wydane przez P. K. U. Biała Podlaska, wzamian za oddaną książeczkę wojskową.

Listy do Redakcji.

Szanowny Panie Redaktorze!

Uprzejmie proszę o zamieszczenie w „Ziemi Włodawskiej" następującej wzmianki.

„Wobec stale krążących wersji jakoby Dr, Dentysta p. S. Goldfarb przy wyrywaniu zęba złamał mi szczękę i naraził mnie na bolesną operację w Lublinie, niniejszem wyjaśniam, iż wersje te są kłamliwe, gdyż przeciwnie p. Goldfarb usunął mi ząb ku zupełnemu zadowoleniu".

Inż. Z. Radzikowski.

Odpowiedzi od Redakcji.

P. Dębski w Hańsku. Ogłoszenie umieścimy po nadesłaniu opłaty.

Redakcja.

REGULAMIN

SEKCJI MASZYNOWEJ KÓŁKA ROLNICZEGO.

§ 1. *Nazwa i siedziba.*

Nazwa: „Sekcja Maszynowa Kółka Rolniczego".

Siedziba: Kółko Rolnicze w...

§ 2. *Stosunek Kółka Rolniczego i wyższych władz organizacyjnych.*

Sekcja Maszynowa Kółka Rolniczego jest sekcją autonomiczną Kółka, rządzi się niniejszym regulaminem jest jednak obowiązana do składania Kółku Rolniczemu rocznych sprawozdań ze swojej działalności.

O swem powstaniu Sekcja Maszynowa winna zawiadomić Okręgowy Związek Kółek Rolniczych za pośrednictwem miejscowego Kółka Rolniczego.

§ 3. *Cele i zadania.*

Celem Sekcji Maszynowej jest umożliwienie drobnym rolnikom stosowania nowoczesnych zdobyczy techniki rolnej dla udoskonalenia i podniesienia produkcji roślinnej przez wspólne nabywanie i użytkowanie maszyn i narzędzi rolniczych.

§ 4. *Członkowie.*

Członkami Sekcji mogą być wyłącznie członkowie Kółka Rolniczego.

Dalszy ciąg umieścimy w nastepnym numerze.

Redakcja zastrzega sobie prawo dokonywania zmian w nadesłanych artykułach. Artykuły i korenspondencje do druku należy pisać tylko po jednej stronie. Rękopisów nadesłanych nie zwraca się.

Redaguje Komitet Redakcyjny. Redaktor odpowiedzialny *Jan Gryf-Zagajewski*

Za tekst ogłoszeń Redakcja nie odpowiada.

Wydawca Sejmik Powiatowy Drukarnia „Zwierciadło". Chełm. Lubelska 65